

# WIADOMOŚCI BRUKOWE

Wilno w Sobotę

Dnia 29 Kwietnia.

## Nocleg w sto. zném mieście Zabredulii i nowa z Damą Zołędą.

Wyciątek z Dziennika podróży Szlachcica na Łopacie, od karty 234 do 243.

..... Wycisnąwszy się tedy z tłumu, dopadłem moiej łopaty, a zmordowany mocno kiermaszem, z którego tylko co się wyrwałem (\*), i na którym mi za moiej łopatę rybaka i dwóch zawodników ofiarowano, postanowiłem ruszyć do mego zwyczajnego, na górze zamkowy, siedliska, i tam po kiermaszowych wypocząć trudach. Skierowałem więc lot mój ku Wilnu, i już od kilku godzin szymbowałem przez obłoki, gdym postrzegł, że się unoszę nad krainą, *Zabredulią* zwaną, o której dotąd żadney w moim dzienniku nie miałem wiadomości. A że dzień był na schyłku, spuściłem się więc na nocleg do stolicy tego kraju *Cęswijany* nazywającej się, i stanąłem na rynku, upatrując miejsca, gdziebym noc mógł przepędzić. Obeyrzawszy się wokoło, ujrzałem wszędzie brudne, do połowy w błocie osiadłe chałupy, a w nich, ledwo tlejące światelka; nie obiecywały podróżnemu wygodnego przytulku. Miałem już więc, choć zmęczony, w dalszą puścić się wędrówkę, gdy rzuciwszy ieszcze raz na wszystkie strony okiem, ujrzałem dom pozorniejszy od innych. Przez okna iego, mocno oświecone postrzegłem wiele osób wewnątrz uwiłających się; wniosłem więc, że to jest dom gościnny, i natychmiast, opierając się łopata, do drzwi dobrnąłem; umieściwszy ią w miejscu ukrytém, wcisnąłem się do izby tłumem ludu napelnionej, a z tego com tam obaczył,

nie wiedziałem iak sądzić o miejscu, gdzie się znajdowałem: obróciwszy się na prawo, mało nie oisnąłem od blasku rozmaitych błyszczących towarów, któremi dwie ściany założone były; mniemałem więc, że trafił do kramu, gdy znówu bilard stojący na środku co innego zwiastował, a nakoniec największa cizba w kącie około stolika zebrana, z kąd brzęk kruszcza i kochane *attendez* kiedy niekiedy słyszeć się dawało, przekonywało mię, że to był mały gabinecik od srebrney iakiejs sali odcięty, i dla wygody tutejszych sług króla egiptskiego w to miejsce przeniesiony. Kwadratowa gospodyni, iak się potem dowiedziałem, siostra rodzona nieboszczyka Pumpernika, i iak dwie krople wody do niego podobna, nalewała tęgi poncz w szklanki, dziwnie prędko przez gości wypróżniane. Zbliżywszy się do niej zapytałem, czy nie mógłbym tu nocy przepędzić?—Dla czegoż nie, odpowiedziała, wszak i ci Ichmość całą tu noc grać będą; więc możesz się Pan razem zabawić—Ale bo ia chcę wypocząć z podróży i zasnąć!—Kiedy tak, rzecze znówu gospodyni, to szukaj WPan innego domu. A ponczu WPan nie piiesz?—Nie, odpowiedziałem—To WPan nanic tu nie potrzebny, i ruszaj szczęśliwie!—Poszedłbym był za tą radą natychmiast, lecz zatrzymała mię ciekawość i chęć zrobienia nowych odkryć w miejscu gdzie się pierwszy raz znajdowałem. Aby więc uniknąć niechętnego wzroku gospodyni, wbiegłem się w tłum i przecisnąłem do stolika, na którym król Faraon ciągnął od wierznych swoich poddanych zwyczajne podatki.—Wielki Podskarbi tego monarchy, w osobie bankiera, garnął iakby z taryfy ruble i assygnaty od poniterów; niekiedy wypłacał im iakby nagrody za ważne usługi, niekiedy iakby zasilął ich pożyczką gotówki, która po chwili z lichwą do banku wracała; zawsze iednak więcej brał niż dawał, tak, że skarb iego faraonowskiej mości rosł z nadzwyczajnym pośpiechem i widoczném ukontentowaniem podskar-

(\*) Poprzedzające karty zajęte są opisaniem tego kiermaszu w miasteczku na mil kilka od Zabredulii odległym. ciekawe o tém szczeguly udziela się w krótko publicznosci.

Biego. Już od kwadransa ściśnięty tłumem, zastanawiałem się z uwagą nad tak doskonałym układem *Budżetu finansów*, gdy z zamyslenia obudziło mię nowe z tyłu zawołanie: „Stos, *Mościpanowie! Cukierki gorące!*“ Na ten głos wielka część tłumu, wśród którego stałem, odwracając się ku bilardowi i mnie razem obróciła. Ciekawy byłem bardzo co miały wspólnego cukierki ze stosem, i zadziwiłem się niepomalu, uyrzawszy chudą, wybladłą i iakby woskową postać, trzymającą w ręku talią kart, a przed sobą wielką skrzynię napełnioną paczkami (iak on nazywał cukrów) i często wołającą: „Stos Mościpanowie! Stos! Cukierki etc. iakoż nie bez skutku było to zawoływanie: o-toczyła go natychmiast rzesza upragniona słodyczy: przegrywający płacił złotówkę a wygrany brał paczek cukrów, wartujących naywięcej groszy sześć. Oto, pomyśliłem sobie, głęboko i trafnie wyrachowane systema skarbu, chowa gotówkę a płaci assygnatami; to mi bilans doskonale *zastosowany* (\*) do pożytku przedsiębiorcy i zdolny przeprowadzić wszystkie złotówki do iedney iego kieszeni; nie masz tu bankructwa, którem los zagraża częstokroć szafujących gotówką podskarbiach króla Faraona: bo iedna wygrana nagradza przynajmniej pięć nieszczęśliwych pociągnięć. Sypały się więc złotówki iak krople dżdżowe, wprawdzie nie ieden kosztował i cukierków, lecz to kosztowanie drogo mu kosztowało; ia zaś mocno się cieszyłem, widząc w młodzieży zapał i ochotę do wspierania dowcipnego talentu stosującego mistrza. — Już północ minęła, gdy tłum przerażać się począł: znużeni iedni, ograni drudzy, opuszczali powoli izbę, gdy bankier pierwszego stolika, widząc coraz umniejszając się swoje przychody, i małe na wyspanych już kieszeniach zakładając nadzieie, donośnym zawołał głosem: *Basta!* i solwował sessyą. Wyłowiwszy wszystkie złotówki zdrzemnął już był nad skrzynią swoją, w części wypróżnioną, mistrz sztuki stosowania, a przebudzony tym wyrazem, poziewając odezwał się wprawdzie półgębkiem ieszcze razy kilka: Stos! Stos! Mościpanowie; ale głos słaby przeszedł mimó uszu: wyruszyła hurmem cała czerada, a za nią po rozliczeniu się z go-

spodynią o stolikowe i ponczowe należności, opakowani kruszczem Pan Podskarbi z pomocnikami i Pan Mistrz stosujący. Zostałem tylko ia i gospodyni z domową kompanią składającą się z iey córki, markiera, i kupea błyszczących towarów, o których wyżej wspomniałem. — Czy WPan ieszcze tutaj? rzekła do mnie gospodyni — Tak jest, odpowiedziałem, i spodziewam się, że W Pani pozwolisz mi resztę nocy przepędzić na tey kanapie? — Mnieysza o to, to tylko źle, że W Pan ponczu nie piesz, przynajmniejże iutro za śniadanie zapłacisz! — Chcesz W Pani mówić, że zjem śniadanie, a potem za nie zapłacę — To prawie na iedno wychodzi, odpowiedziała gospodyni, i zakończyła rozmowę życzeniem dobrej nocy, poczem odeszła z córką do swej sypialney komnaty, a ia upragniony spoczynku, układałem się natychmiast na kanapie i zasnąłem szczęśliwie... Nie pamiętam co mi się śniło i to wielka szkoda: bo nalazłby się może ktokolwiek z czytelników lub z czytelniczek, coby mi sen mój wytłumaczył i przyszłe moje życie iasno ztąd wywróżył; lecz to dobrze pamiętam, że przebudziwszy się przede dniem, posłyszałem mocne blisko mnie westchnienie: z początku nie uważałem, lecz gdy się to kilkakrotnie powtórzyło, zacząłem się przysłuchiwać... „Ach! ach! i znowu Ach! a nakoniec, Ach! ia nieszczęśliwa kobieta!” — Kobieta! pomyśliłem sobie, to coś ciekawego; zkąd się ona tu wzięła, kiedy żadney gdym się kładł nie było — „Ach! zdrayco! ach! ókrótniku!” — Aha, to pewnie jakaś kochanka opuszczona, której rozpacz sen odbiera; ależ błąkać się po błocie to wcale nie romansowie!... „Ach! nielitościwy! iakżeś mię srogo skatował i pokaleczył!”... O! to co innego, pomyśliłem znowu, to Imość iesteś swarliwą żoną niecierpliwego iakiegoś męża! „Ach! niegodziwy ludoiedzie! niedosyć, żeś poszarpał i pożarł nieszczęśliwego mego kochanka Waleta czerwiennego, cóżes to ieszcze ze mną zrobił. Oto zgnieciona niemiłosiernie, leżę pod bilardem!”... Tu już mi cierpliwości niestało: Mościpani, rzekłem powstając, ktokolwiek iesteś, wyłaż z pod bilardu i lokuy się na tey kanapie, z której ia ustępuję; jużem dosyć wypoczął, a prócz tego pragnę iak narychlewy opuścić to miejsce, gdzie się tak niegrzecznie z pięcią piękną obchodzą — Tym cza-

(\*) Pierwiastkiem tego wyrazu musi być *stos*, co dawodzi i dawność tey gry i iey szlachetność.

seni przecierałem oczy, chcąc obaczyć, z kim miałem do czynienia; nie postrzegałem nikogo pod bilardem, a jednakże tenże sam głos odezwał się znowu — „Ach! litościwy człowieku, ratuj nieszczęśliwą, — Gdzież jesteś, zapytałem! — „Oto tu pod bilardem, odpowiedziano; podnieś mię i wyprostuj: bo przyjdzie zginąć przed czasem, — Ależ mię nie zwodź moja Pani; bo ja pod bilardem nikogo nie widzę, — Tak, nie widzisz: bo upatruiesz i szukasz postaci ludzkiej, wtenczas gdy mówisz z Damą zgniecioną i bliźniętka nóg twoich leżącą! Damą żołądną, — Damą żołądną! odkoczyłem w tył z przestrachu i zadziwienia, — Nie lękaj się nieczego, odezwała się dalej, podnieś mię śmiało, dowiesz się rzeczy dziwnych i pozyszczesz moję wdzięczność, na której w każdej okoliczności będziesz mógł śmiało polegać!..” — Stałem zadumiony na miejscu poglądając na skurczoną kartę pod bilardem, od której wyraźnie głos wychodził, lecz zdawało mi się, że to wszystko w śnie się marzy: nakoniec ośmielony kilkakrotnie powtórzonemi prośbami, zbliżyłem się drżący, z wielką nieśmiałością podjąłem z ziemi owę skurczoną kartę i wyprostowawszy powoli, położyłem na bilardzie: odstąpiłem znowu w tył kroków kilka i, rzekłem: Moja Pani, powiedz mi teraz, jakim eudem? . . . „Ach! przerwała, czekaj, niech przez chwilę odpoczne, a wszystko ci opowiem, — Oho, pomyślałem, znać kobietę! przenika co mam mówić, i kończyć nie daie; tymczasem ona po krótkim milczeniu tak zaczęła — „Byłam młodą i piękną żoną pewnego czarnoxięznika, mąż mój lubo wielki bogacz i posiadający podobno sekret kamienia filozoficznego, nie lubił jednak, gdym ja dostatków jego hojnie używać chciała, Sknera ten, nie tylko że mi szalów nie kupował, za granicę iędzić nie pozwalał i wszelkich tym podobnych zabraniał rozkoszy; gniewał się nadto niezmiernie, gdym ja liczną u siebie na modną herbatę zbierając kompanią, dla zabawy przegrywała niekiedy jego zapleśniałe dukaty; a najbardziej za to, że poniterujący najczęściej do mojego banku, piękny iak Adonis półkownik N, grał najszczęśliwiej i prawie zawsze zabierał ulubione męża moiego złoto; iam się zato nymniej nie gniewała: bo czuiesz W Pan, że to byłoby niesprawiedliwie, tym bardziej, że po każdej przegranej, gdym go na odeggranę (revange) wyzywała, nigdy mi nie od-

mówił i naygrzeczniej przyjmował wyzwanie; tak, że grając i odegrywając się ciągle, przywykłam i do gry i do ponitera. Mężowi memu wcale się to nie podobało, pokilkakrotnie surowo mię napominał i groził; czuiesz W Pan, że to było wcale niegrzecznie z jego strony, iamteż na przekór iemu grać postanowiła. Gdyby był jeszcze mię prosił grzecznie i uniżenie, to co innego, bo czuiesz W Pan, — Czuję, czuję, Mościa Pani, przerwałem zniecierpliwiony, ale proszę kończyć! — „Ach! W Pan jesteś w gorącej wodzie kąpany: otoż kończąc *vous sentez bien*, że to moje choć wcale niewinne postępowanie, do tego stopnia obraziło męża mego, że gdy iednego wieczora znalazł mię, iak zwyczajnie, igrającą z półkownikiem, spóyrzawszy na nas wzrokiem okropnym, tak, że mię całą strach i zgroza przeięły: bo czuiesz W Pan, że czarnoxięźnicy umieją, kiedy zechcą, bardzo okropnie patrzeć, rzekł do mnie zapamiętałe: „Nie słuchasz moich rozkazów, zmordowałaś moję „cierpliwość, za karę razem z twym ulubionym „poniterem, bądźcie tém, co naybardziej ko- „chacie” W tym wymówił iakieś niezrozumiałe słowa i uderzając oboyo nas po ramieniu rzekł nade mną: „*Dama Żołądna*” a nad półkownikiem: „*Walec Czerwienny*” (\*). *Stan się!* — Stało się! i w mgnieniu oka z Damy pierwszego tonu zostałam Damą Żołądną, iak W Pan mię widzisz, a nieszczęśliwy półkownik Waletem. W tym stanie oddał nas natychmiast na służbę w obowiązkach poniterok okrutnemu rycerzowi *od Gęsi*, który nas dotąd dręcząc i łamiąc niemiłosiernie, przywiózł nakoniec tutaj i wczora, w naywiększym gniewie i szaleństwie, półkownika poszarpał i zjadł, a mnie zgniotł i pod bilard cisnął: *czuiesz W Pan*” — Tak, rzekłem, czuję wielkie podziwienie i zaledwo wierzyć mogę temu wszystkiemu, co mi powiadasz: lecz któż to jest ten rycerz od Gęsi? — „Nie znasz go W Pan?” — Nie, odpowiedziałem, równie iak tych wszystkich ichmościów, którzy tu większą część nocy dzisiejszey na kartach strawili. — „O! ia ich wszystkich znam dobrze, i opowiem W Panu pokrótce!” . . . Moja Pani, ia wcale nie jestem ciekawy — „Mnieysza oto, ia dla tego mówić bę-

(\*) Czarnoxięźnik odkrył ten sekret przemiany niektórym mężom; ostrzegając się więc żony, aby ostróżnemi były, gdy czasem przyjdzie im chęć grania w karty i dobierania Waleców.

dę: bo chcę korzystać z daru mówienia póki go użyć mogę. Otoż Rycerz od Gęsi, jest to ów sławny plenipotent pewney k..., który przepioniterowawszy raz cudze pieniądze, musiał udadź się aż do policyi; a ta uderzywszy i po pieniądzach i po graczach wabank, uratowała rycerza i cudzą własność. Czytałeś to WPan zapewne w Brukowych Wiadomościach: obrót ten bowiem, za ich pośrednictwem, przeszedł do potomności i wieczną sławę rycerzowi od Gęsi zapewnił. Przybył on tu razem z kawalerem de Lerszpil, najgrzeczniejszym ze sług króla egipskiego, i dla tego mającym wkrótce osiągnąć dostojny stopień mistrza obrzędów na jego dworze; razem z nimi jest wielki podskarbi, którego WPan wczora ciągnącego, bank miałeś honor oglądać, nosi nazwisko kościanego dziadka, i posiada wszystkie najważniejsze sztuki swej sekretu: odwiedzili zaś to miasteczko, dotąd nigdy przez nich nienawiedzane, w nadziei, że zawierbowawszy będących tu synów Marsa pod chorągwie Faraona, potopią ich pieniądze we własnych kieszeniach, jak w morzu czerwonym; i lubo dotąd rzeczy bardzo źle idą, czego ja jestem świadkiem i nieszczęśliwą ofiarą, nie tracimy jednak nadziei; ożywia ją dalsza rzesza, choć potrosze pomnażająca nasze przychody. Kawaler od grobu, starosta, i były assesor, sławny bitwą z kogutem, przyniesli wczoray z dobrą chęcią swoje ofiary.... *A propos* bitwy z kogutem muszę ją WPanu opowiedzieć; *bo czuiesz WPan*... Zniecierpliwiony, miałem już przerwać, gdy, czy to zwiastując nadchodzący poranek, czy to zagabniony naszą rozmową, kur zapiał; w ten moment usłyszałem mocne iakby z przestachu westchnienie i Dama mówić przestała.— Czy Pani już nie mi nie powiesz?— Zadney odpowiedzi— Przypomniałem natenczas co mi nieboszczka moja habulka mówiła, że kur swoją melodyą płoszy zawsze szatana i wszystkim jego figlom kładzie koniec: przystąpiłem więc do bilardu, wziąłem w ręce damę żołądną i miałem ją zabrać z sobą, gdy wpadł nagle rycerz od Gęsi i wyrwawszy mi z rąk kartę: Mospanie, rzekł, to jest moja poniterka; czy nie znalazłeś jeszcze WPan waleta czerwienego?— WPan go wczoray zjadłeś odpowiedziałem, więc go nie szukaj.

— Ach! bydź to może, rzekł znowu; lecz zkądże byś WPan o tém wiedział. To ty mię czernisz, mówił daley, poglądając na damę, która widocznie drżała w jego rękę, poczekay nic dobrego!... i wsunął ją w garść poniterek, które trzymał. Nakoniec obracając się do mnie, rzekł: Domyślał się, żeś się dowiedział tu rzeczy, o których niepowinieneś być wiedzzieć; bądźże ostróznym: bo pamiętay, że w razie uchybienia z twej strony, zostaniesz królem Dzwonkowym. Bądź zdrów! i wyszedł, a ja nie mając co daley robić, rozmyślając nad tém dziwném zdarzeniem, wsiałem na moję łopatę i w dalszą ruszając podróż, postanowiłem odwiedzać niekiedy stolicę Zabredulii, godną bardziey, niż mniemałem, moich uwag i postrzeżeń.

## Zapytania.

Odzywam się do wszystkich znawców kodexu honorowego, co mam robić w takim zdarzeniu: ieden z moich wierzcycieli, właśnie na terazniejszych kontraktach, przyszedł do mnie upomnieć się o swoję należność: odpowiedziałem mu, że nie mam pieniędzy: niewierzy i uprzykrza się daley. Ja, chcąc go najmocniey przekonać, mówię mu te słowa: „Mospanie, *na honor!* niema, proszę mi wierzyć” mimo to śmie on corano przychodzić do mnie i powtarzać swoie uprzykrzenia. Nie wierzyć słowu honoru, jestto, iak mi się zdaie, dotkliwie obrażać. Czy mam więc go wyzwać na pojedynkę? na iaką broń? czekać będę laskawey rady przez Brukowe Wiadomości, tak iak i to zapytanie, ogłosić się mającey.

— Jak rozumieć o takim opiekunie, który przybywszy do majątku pupillów, zaprowadzając w nim nowe swe urządzenia, zaczyna ie od wycięcia graniczącego z swoim majątkiem lasu pupillów, a kończy na wybicciu w pustym gumnie ekonomaj; i coby ztąd wynikło, gdyby ten ekonom, prosty Mościpan, nie zważając na Jaśnie Wielmożną opiekuna godność, wzajemnie go uczył traktamentem?

— Gdzieto jest fabryka przerabiająca podsiwiałych elegantów na tęgich farbowanych brunetów?